Rok III | Łódź, Sobota, dnia 19 Sierpnia 1911 roku | № 98

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

6.

(C. d.)

Z pod Mościsk ruszył Adam Stadnicki za Herburtem do Lwowa. Miasto obawiając się walki w swych murach i nadużyć żołnierstwa, a wiedzione także szlachetnem przekonaniem, że nie godzi się wydawać na pastwę nieprzyjaciół tego, który z żoną i dziećmi schronił się w jego mury, zamknęło przed Stadnickim bramy miasta. Stadnicki obsadził przedmieścia, ustawił główną część swego wojska wraz z działami na wzgórzu ś. Jura i domagał się wydania Herburta, grożąc oblężeniem i szturmem. Konsulat miejski nie przeraził się jednak groźbą, a mając po swojej stronie miejscowy urząd starościński, stanowczo odmówił żądaniu Stadnickich. Około trzech tygodni stał Adam Stadnicki pode Lwowem, a żołnierze jego żyli kosztem włościan wsi okolicznych, które uległy wielkiemu spustoszeniu, podczas gdy on sam pocieszył się tylko zabraniem 50 przeszło koni i wielkiego zapasu rynsztunków i amunicyi, które Herburt chroniąc się w mury miasta, ulokował był na przedmieściu krakowskiem. Wreszcie wyczerpawszy bezskutecznie prośby i groźby, objadłszy radykalnie całą okolicę, postanowił Stadnicki ustąpić z pode Lwowa; przedtem jednak urządził rodzaj uroczystej demonstracyi, która miała mu służyć przynajmniej za sukces moralny, skoro realnego nie dało się osiągnąć. Dnia 9 listopada zaprosił przez woźnego i dwóch szlachciców p r a w n i e urząd miejski do swojej głównej kwatery na przedmieściu, zapewniając im zupełne bezpieczeństwo.

Na wezwanie to stawili się rajcy: Stanisław Gąsiorek (Anserinus), Andrzej Mądrowicz, Stanisław Wilczek i Mikołaj Śmieszek. Stadnicki po krótkiem przemówieniu wręczył im pismo, w którem ponawia swoją rekwizycyę i piętnuje Herburta jako ostatniego złoczyńcę, buntownika, infamisa i wyrzutka społeczeństwa. Chodziło Stadnickiemu widocznie tylko o to, aby namiętne pismo jego dostało się do aktów. Wiedział wszakże, że innego celu tą ponowną rekwizycyą nie osiągnie.

„Nie żaden respekt prywatny, nie osobista nienawiść, nie affekt, ani żadna rzecz prywatna — mówi Adam Stadnicki w tem piśmie swojem — pobudziła mnie do tego, abym ja na Herburta z gorącego uczynku, albo jak mówią: z gorącego prawa uciekającego, z mocną egzekucyą ramienia królewskiego tu aż pod mury te miejskie gonił, ale fundament naprzód prawa pospolitego, które jako siła inszych powinności tak tę snać największą w poskramianiu złoczyńców na starostę włożył... Ten to bowiem Herburt, jako skoro wiek jego dopuścił, pominąwszy modestyę, obyczaje i przykłady onych przodków swych wzgardziwszy, i prawie nogami podeptawszy admonicye i instrukcye starszych z familii swej i inszych ludzi cnotliwych — jął się zbytniej filancyi, z której przyszło mu do zarozumienia i ambicyi, stąd zaś do praw i urzędów wzgardy, z których wszystkich rzeczy nic u niego najechać na dom szlachecki, nie spalić, nic pobrać i połupać, nic gwałt białogłowski popełnić, nic pożyczyć a nie oddać, nic majętność puścić a zarazem odjąć, nic od sprawiedliwości fulminacyami swemi i niebezpieczeństwem śmierci chudszego odstraszyć, nic groźbami i gwałtem z wielką a prawie krwawą niesprawiedliwością na zamożystszych długi niepowinne wyciągać, nic na dwory szlacheckie z dział strzelać i one na wylot kulami dziurawić, nic to z wojski i ufami, z działy, strzelbą po Koronie grasować... wszystko to nic; nie inaczej, jakby on sam między wszystkiemi stany koronnemi miał być jakiś Regulus, jakoby to jemu samemu należało stanowić i zawieszać prawa... Herburt jest „od swych przodków, którzy nietylko prawa szanowali, ale też w Volumina układali wyrodkiem“... Gdy się Stadnicki z powiatem przeciw niemu ruszył, „chcąc go imać, on czując się winnym, uciekłszy do miasta pod opiekę Waszmości, schronił się w tych miejskich murzech, którego ja dla zawartych bram miejskich bez zgiełku orężnego dojść i egzekucyi kończyć nie mogę, tedy iżeście na arest przez woźnego i szlachtę przy Waszmościach na Herburta położony nie odpowiedzieli, sam osobą swą jako ramię króla tegoż Herburta przy Waszmościach arestuję“. Pismo zamyka się wezwaniem, aby miasto Herburta wydało albo bramy rozwarło i aby rekwizycyę Stadnickiego wraz z jej aryngą do akt miejskich wpisano.

Rajcy lwowscy wzięli rzecz do jutra i dali też następnego dnia odpowiedź, która zaszczyt przynosi ich roztropności i taktowi. Bram miasto nie otworzy, Herburta nie wyda, aktu arestacyi jego osoby nie przyjmie, rekwizycyi pisemnej do aktów miejskich nie wciągnie. Sprawa to między szlachcicami. Miasto do niej mieszać się nie chce i nie może. Herburt schronił się do Lwowa w czasie, kiedy powszechnie wierzono, że w Żółkwi przyszło do pojednania obu stron przeciwnych. Miasto nie miało powodu wzbraniać mu pobytu w swoich murach. Rekwizycyi i aryngi Stadnickiego, która jest obelżywa, miasto do aktów swoich nie wciągnie, chyba za wyraźnem rozkazaniem króla. Odpowiedź tę na piśmie doręczono Stadnickiemu, który zaprotestował przeciw miastu i „czynić z niem prawnie się ofiarował“, ale i tej groźby nie spełnił. Odstępując z niczem z pod murów lwowskich, zrobił sobie starosta tę satysfakcyę, że całą rekwizycyę — jak to widzieliśmy z przytoczonego ustępu — pełną obelg i inwektyw, wniósł do ksiąg lwowskiego grodu. Czytał ją tam zaraz Herburt i natychmiast w tychże samych aktach odpowiedział. Jest to protestacya napisana w języku łacińskim, pełna pogardy i lekceważenia dla Adama Stadnickiego, o którym na wstępie powiada, że się „fałszywie starostą przemyskim pisze“. Rekwizycyę jego nazywa bezwstydnym paszkwilem, godnym nikczemnej głowy jakiegoś nędznego kauzyperdy. Jeżeli odpowiada, to tylko dlatego, że akta publiczne są rodzajem historyi dla polskiego narodu. Folgując literackiej żyłce, Herburt w ekskursie o paszkwilach przytacza z hi-

storyi przykłady, ile narobiły złego na świecie. Mówi o Rzymie, o Francyi, o Gwelfach i Gibelinach i zwraca się w końcu bezpośrednio do osoby Stadnickiego: „Nie tyle oburzam się na ciebie, potwarco, ile boleję nad ojczyzną, że cię ma w liczbie senatorów. Nie jestem w stanie wypowiedzieć coś tak potwornego, coby się do ciebie i całego twego żywota nie odnosiło. Zbłaźniłeś się sromotnie pode Lwowem, z wstydem z pod jego murów odchodzisz, i ty — o gorzka ironio! — masz być następcą takich bohaterów jak Kmitowie, jak Herburtowie i Drohojowscy! Bogu najlepszemu dziękuję z głębi serca, że ci się nie podobam, tobie, któremu nikt uczciwy podobać się nie chce; nie podobałem się też tobie nigdy, nawet w dzieciństwie, gdyśmy razem byli. Czy myślisz że się nie wie, jakim byłeś w młodości dla swego ojca, który był uczciwym człowiekiem, ale który nie mógł cięższej krzywdy wyrządzić Rzeczypospolitej, niż kiedy ciebie spłodził...

Na tem skończył się epizod lwowski, ale nie skończyła się wojna. Herburt nie przebaczał łatwo i wiedział, że mu Stadniccy również nie przebaczą. Na początku następującego (1607) roku Herburt był już znowu na czele licznej kupy swawolnego wojska. Powiodło się mu zgromadzić przeszło 700 ludzi. Rozporządzając takim zastępem, mógł pomyśleć o krokach zaczepnych.

Dnia 6 stycznia 1607 r. dopadł ludzi Stadnickiego w Niżankowicach, miasteczku należącem do każdoczesnego starosty przemyskiego, a zaskoczywszy ich nagle nocą, kiedy wszystko spało, pobił, rozbroił i rozpędził. Uciekający zanieśli wieść o porażce Adamowi Stadnickiemu, który zaledwie miał czas zamknąć się w zamku i obsadzić go jako tako strażami. Nazajutrz o świtaniu stanął Herburt pod Przemyślem, ruszył pod zamek i obsadził wzgórze zwane W z n i e s i e n i e m, a artylerye swoją ustawił pod Bożą Męką na tak zw. Balinie. Oprócz dział miał w swoim parku także osobliwą maszynę wojenną, rodzaj mitraljezy, którą Stadnicki bliżej opisuje w swojej protestacyi. Był to przyrząd „z racami na kształt Knapskiego — tak opiewa ten opis — z przędzą wrzędzioną, z prochu, z saletry, i innych przypraw urobionemi, w której każdej racy było rurek żelaznych po 30 c i t r a v e l u l t r a wetknionych, prochem i kulkami nabitych". Herburt z górującego nad zamkiem stanowiska rozpoczął bombardowanie, które trwało sześć godzin, ale nie odniósł znacznego skutku. Kule nadkruszyły tylko nieco czworoboczną basztę, zdruzgotały wykusz drewniany, podziurawiły dach, a jedna z nich padła do pokoju, sąsiedniego z tym, w którym przebywał właśnie Stadnicki. Niewiele wskórawszy, odstąpił Herburt od zamku i wrócił na Nehrybkę do Niżankowic, na których wywarł całą złość swoją, bo miasteczko oddał na pastwę swoim żołnierzom, którzy złupili nieszczęśliwych mieszczan z całego dobytku.[1])

Ale ta na nowo wszczęta wojna skończyła się fatalnie dla Herburta. Stadniccy wyszli z niej zwycięsko, a Herburt sam dostał się w ich ręce, i jak on niedawno kasztelanowi przemyskiemu, tak teraz jemu dyktowano warunki. Tylko przyjęciem tych ciężkich warunków i wielkiem upokorzeniem wykupił się Herburt z niewoli. Wśród jakich okoliczności nastąpiła katastrofa, gdzie i czy w otwartym boju czy też podstępnym zamachem pojmali Stadniccy Herburta, o tem milczą akta przemyskie. Dowiadujemy się o fakcie dopiero z trokowań między przyjaciółmi obu stron i z ich ostatecznego rezultatu. Akt ugody, na którego podstawie odzyskał Herburt wolność, datowany jest w Przemyślu dnia 16 lutego 1607 r. a więc w pięć tygodni po owym napadzie Herburta na zamek przemyski. Nie mamy przed sobą całej intercyzy i niewiadome nam są też wszystkie jej warunki. Znamy z nich tylko te, których później Herburt nie spełnił i o które pozywali go Stadniccy. Ale i te niespełnione były bardzo uciążliwe. Rokowania

---

[1]) Akta grod. przemys., tom 323, str. 119—121.

pojednawcze prowadzili głównie: sędzia ziemi przemyskiej Remigian Orzechowski i wojski tejże ziemi Andrzej Fredro. Na mocy ugody, doprowadzonej do skutku przez obu tych medyatorów, Herburt „przy oświadczeniu prawdziwego żalu swego i satysfakcyi ex corde podejmuje się siedzieć w wieży lat dwa na wierzchu, której wieży miejsce uprasza się uniżenie Miłościwego Pana, aby naznaczyć raczył, a zasieść ma wieżę p. Herburt po deklaracyi Jego Król. Mości we dwie niedziele".

Po tym najcięższym warunku następuje zaraz drugi nietyle ciężki co upokarzający. Oto Herburt ma starać się o mandat królewski, zezwalający na wykreślenie z aktów nietylko intercycy żółkiewskiej, zawartej przy uwolnieniu Stanisława Stadnickiego, ale i wszystkich protestacyi, jakie sam Herburt lub jego słudzy wnieśli byli wówczas do grodu lwowskiego, a więc i o wykreślenie owej filipiki przeciw Adamowi Stadnickiemu, którą wyżej skreśliliśmy. Natomiast niema mowy o tem, aby Adam Stadnicki starał się nawzajem o wymazanie z aktów swojej obelżywej rekwizycyi przeciw Herburtowi. „Szkody i krzywdy — tak opiewa dalszy warunek — jakie podziały się z przyczyny p. Herburta nietylko pp. Stadnickim samym, żołnierzem ich, sługom i poddanym, ale i niektórym ludziom stanu szlacheckiego i ich poddanym tak w tutejszej przemyskiej jako i we lwowskiej ziemi, te wszystkie p. Herburt podejmuje się nagrodzić i kontentować każdego, tak żeby z tej miary pp. Stadniccy prawnej trudności i molestyi tak od obcych jako i od swoich nie mieli". W końcu zawarowała ugoda, że „Herburt gromad ludzi albo sług nie ma chować i osadzać się niemi, skądby się zamysły jakie do niepokoju wszczynały i tych, którzy się od niego rozbiegli, ma zarazem rozprawić". Dodatkowo zastrzeżono, że Herburt ma zachować w spokoju stronników i przyjaciół Stadnickich, „ani prawem, ani lewem na żadnym się nie mszcząc", a przedewszystkiem odnosi się to do chorążego sanockiego Stanisława Tarnowskiego, do Grochowskich, Porudeńskich, Fredry i kilku innych ze szlachty przemyskiej, którzy snać najbardziej sobie zasłużyli na nienawiść Herburta. Natomiast obowiązuje się Herburt wspólnie z swoją małżonką odprawić zaraz „winniejszych" ze swojej służby, a mianowicie Jarosława Chomętowskiego, Witosławskiego, Arłamowskiego, jakiegoś Ormiańczyka i kilku innych również po nazwisku wymienionych. Warunków tych wszystkich dotrzymać ma Herburt przy równoczesnej prawnej odpowiedzialności jego żony pod zakładem 100,000 [2]).

Upokorzenie było ciężkie, podwójnie dotkliwe dla tak pysznej i zarozumiałej natury, jak Herburtowa, ale skończyło się na samem upokorzeniu. Jak swego czasu warunki dyktowane przez Herburta pojmanemu Stadnickiemu, tak teraz i jemu podyktowane pozostały na papierze. Czasy nie były po temu, aby nawet bardzo potężni Stadniccy mogli myśleć o ich skutecznej egzekucyi czy to prawną, czy prywatną siłą.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— Najjaśniejszemu Panu miał szczęście przedstawić się generał-gubernator warszawski generał-adjutant Skałon.

— **Projekt guberni łódzkiej.** W ostatnich czasach powstał projekt przeniesienia rządu gubernialnego z Kalisza do Łodzi i utworzenia guberni łódzkiej.

Projekt ten, według doniesienia dzienników, ma szanse powodzenia, jakkolwiek gdyby był urzeczywistniony, Kalisz i jego okolice silnieby ucierpiały. Pisząc o tem „Warsz. Słowo" proponuje zamiast przeniesienia guberni. z Kalisza — utworzenie osobnej guberni łódzkiej. Byłaby to

---

[2]) Akta grod. sanockie, tom 142, str. 605—608 i Akta grod. przemyskie, tom 323, str. 274.

jedenasta gubernia w Królestwie Polskiem. Do tej guberni projektuje warszawski dziennik włączyć powiaty: łódzki, łaski, łęczycki, brzeziński.

— **Nowa komunikacya bezpośrednia z Władywostokiem.** Warszawskie zarządy kolejowe otrzymały wiadomość o nowej komunikacyi bezpośredniej kolejowej i parostatkowej od Kalisza lub Aleksandrowa przez Moskwę, całą Syberyę do Kanady. Pociągi z Władywostoku będą szły do Londynu przez Moskwę i Warszawę; do Berlina, przez Wierzbołowo, i do Paryża przez Warszawę lub Wierzbołowo. Szczegółowe warunki tej nowej komunikacyi są obecnie rozpatrywane na konferencyi międzynarodowej komunikacyi osobowej w Londynie z udziałem przedstawicieli rządu rosyjskiego.

— **Budowa doków okrętowych.** W Kronsztadzie rozpoczęto budowę nowych doków okrętowych. Rozmiarem swoim nowe doki przewyższać będą wszystkie dotychczas w świecie istniejące.

— **Kanalizacya Ciechocinka.** Zatwierdzono plany kanalizacyi Ciechocinka. Przyczyni się to do rozwoju tego uzdrowiska.

— **Bankructwo duchowe.** Do seminaryów rzymsko-katolickich coraz mniej zgłasza się kandydatów. W tym roku do seminaryum włocławskicgo zgłosiło się pięciu kandydatów, do płockiego—trzech; w innych seminaryach podobny brak powołań.

— **Burza w Sosnowcu.** Burza, jaka d. 14 m. przeciągnęła nad Sosnowcem i okolicą, zaznaczyła się śmiercią dwu ofiar, rażonych piorunem. Na łąkach nad rzeką grupa chłopców, pasących krowy, zapragnęła użyć kąpieli. Kiedy chłopcy byli w wodzie, nadciągnęła burza. Spłoszone odgłosem grzmotów dzieciaki pospiesznie zaprzestały kąpieli i, ubrawszy się, zaczęły uciekać w kierunku domostw. Nagle rozległ się ogłuszający trzask i trzej uciekający malcy, rażeni piorunem, runęli na ziemię. Po chwili jeden z nich, 14-letni Stanisław Mazur, podniósł, się i, zataczając się, podążył ku domowi, dwaj zaś jego towarzysze: 9-letni Kaz. Szkotnik oraz 10-letni Józ. Dymarski, nie dawali znaku życia. W oczekiwaniu pomocy lekarskiej zakopano obie ofiary w ziemi, lecz środek ten skutku żadnego nie wywarł. „Goniec“.

— **Wychodźtwo na Syberyę.** Według urzędowych danych, ruch emigracyjny z Zagłębia Dąbrowskiego na Syberyę nie ustaje. W r. 1909 na Syberyę przesiedliło się 34 rodzin, złożonych z 159 osób: w r. 1910 wyjechało 940 rodzin, złożonych z 5092 dusz. W piewszej połowie r. b do wyjazdu zameldowano 460 rodzin. Według opinii gubernatora piotrkowskiego, wychodźtwo wywołane zostało panującą wśród robotników Zagłębia nędzą, drożyzną utrzymania i brakiem pracy.

— **Obniżenie temperatury. Deszcze.** Od paru dni nastąpiło znaczne obniżenie temperatury. O ochłodzeniu powietrza notują i w Niemczech. W kraju naszym zaczęły padać deszcze. W Łodzi dn. 14 b. m. spadła niebywała ulewa, wyrządzając miastu dotkliwe szkody.

— **Posucha i klęska.** Od półtora miesiąca okolice Lipna nie miały deszczu. Pola przedstawiają smutny widok: wszystko zwiędłe, trawy wypalone, studnie i sadzawki powysychały, po drogach wznoszą się obłoki kurzu. Żniwa mieliśmy doskonałe, oziminy dobre, jare zboża przypalone — ziarno dobre, okopowe, zwłaszcza ziemniaki — przepadły: w czerwcu zmarzły, a teraz uschły. Orka na ciężkich gruntach niemożliwa, na piasku—kiepska. Trzoda chlewna tanieje, bydło też. Seradeli i koniczyny drugiej ledwie na lekarstwo. Co dzień widnieją dymy i pożary: niedawno spaliło się w lasach skępskich z niewiadomej przyczyny 5 włók zagajnika, potem ośmiorak przy dworze skępskim, w którym straciło mienie wielu biedaków. „Naród“.

— **Popisy lotnicze w Warszawie.** W tych dniach odbywały się w Warszawie wzloty lotników polskich. Wzloty były bardzo udatne, niczem nie ustępujące zagranicznym. Odznaczyli się szczególnie: hr. Seipio del Campo i Jankowski.

— **Bezrobocie księdza.** „Lietuvos Żinios“ donosi o oryginalnem bezrobociu wikarego w Rogowie, w pow. wilkomierskim, ks. Adamowskiego, który zapowiedział swym parafianom, że jeżeli nie będą zakupywali u niego Mszy Św., to nawet w święta będzie odprawiał tylko Mszę cichą. Co też czyni. Gdy jednak i to nie pomogło, więc po pewnym czasie znowu ogłosił z ambony, że zaniecha mówienia kazań oraz nie weźmie udziału w pracy żadnego stowarzyszenia miejscowego.

ZAGRANICZNA.

* **Choroba papieża.** O zdrowiu papieża sprzecznie dochodzą wiadomości. Źródła watykańskie urzędowe stwierdzają stałe polepszenie, źródła prywatne donoszą o pogorszeniu, a w każdym razie o złym stanie.

Jedna z osób blizkich otoczenia papieskiego stwierdza zły stan zdrowia, pomimo chwilowej poprawy. Najbardziej niepokojącem dla lekarzy jest zaziębienie, które spowodowało katar oskrzeli płucnych, przez co zajęte zostały wszystkie narządy oddechowe.

Obawa katastrofy nie jest wykluczona.

Czterej kardynałowie, a pomiędzy nimi kardynał Maffi, uważany obok kardynała Rampolli za jednego z głównych kandydatów do tjary papieskiej, udali się w tych dniach do klasztoru, w którym przebywa chwilowo kardynał Rampolla. Opinia kół watykańskich przypisuje tym odwiedzinom znaczenie przedwstępnej narady nad przyszłem konklawe.

* **Zjazdy słowiańskie.** W Zagrzebiu w Chorwacyi odbył się zlot sokołów Słowiańskich. Zjazd był liczny; ludność witała go z zapałem. W Berlinie odbył się kongres czeski na uczczenie 50-letniego jubileuszu założenia w tem mieście klubu czesko-słowiańskiego.

* **Bezrobocie w Anglii.** W Anglii wybuchło bezrobocie. Rozpoczęło się w Londynie i szerzy się w całym kraju, obejmując główne środowiska przemysłu, jak Liverpool i inne. Londynowi grozi ogłodzenie. Rząd wszedł w pertraktacye z przywódcami strejku, lecz jak dotychczas bez skutku. Strejk angielski wywołuje częste rozruchy i ma charakter rewolucyjny.

* **Z Albanii.** Pomimo ustępstw ze strony rządu tureckiego dla północnych plemion Albanii, zwłaszcza dla Malissorów, powstanie nie zostało uśmierzone. Dochodzą wieści, że teraz na południu Albanii rozpoczęło się wrzenie i że południowi mieszkańcy żądają takichże ustępstw, jakie otrzymali Malissorowie.

* **O Marokko.** Zatarg między Niemcami a Francyą o Marokko nie został jeszcze załatwiony. Rokowania trwają w dalszym ciągu bez wyraźnego rezultatu.

* **Burze.** W całych Czechach szalała we wtorek burza. W Budziejowicach piorun zabił dwie osoby.

Tegoż dnia wieczorem groźna burza szalała nad Pizą i jej okolicami we Włoszech. Wicher wyrywał drzewa i zrzucał dachówki. Dziesięć osób poniosło śmierć, sześć jest ciężko rannych.

* **Upały w Europie.** W krajach Europy Zachodniej do ostatnich dni panowały upały. W Paryżu, Brukseli, Londynie gorąco dochodziło do 37 stopni Celsyusza w cieniu.

W Paryżu wskutek upałów wzrosła śmiertelność wśród dzieci, tak że grabarze z powodu przeciążenia pracą grożą strejkiem.

Trwające od blisko 4 tygodni upały w całych Niemczech zachodnich, stają się poważną i dotkliwą klęską żywiołową. Z różnych stron donoszą o pożarach lasów, wynikłych tylko z gorąca i suszy. Oprócz tego porażenia słoneczne z częstym wynikiem śmiertelnym, oraz wypadki obłędu zdarzają się coraz częściej i w zastraszający sposób.

* **Pożary.** W ostatnich dniach nadeszły wiadomości z zagranicy o wielu pożarach.

Z Londynu i Helgolandu nadchodzą wiadomości o gwałtownych pożarach, których pastwą padły hotele pełne gości.

Na Helgolandzie (wyspa w Anglii) o godz. pół do 4-ej w nocy d. 9 b. m. wszczął się ogień w piekarni, przylegającej do hotelu „Stadt Berlin“. Płomienie tak szybko ogarnęły wysuszone upałem domy, że goście, pogrążeni w głębokim śnie, zrywali się ze snu już wtedy, gdy wyjście stało się niemożliwem. Ratowano się też schodząc po drabinach.

Równie groźny pożar wybuchnął w Londynie, gdzie spłonął olbrzym hotel „Carlton“, przyczem zginął w ogniu autor amerykański, Finne, a były sekretarz niemieckiego ministeryum kolonii, Deonburg, oraz słynny wynalazca amerykański, Edison utracili wszystkie swoje rzeczy.

* **Wieści z Persyi.** Były szach rozpocząwszy wojnę domową o odzyskanie tronu, ukrył się na pokładzie statku na morzu Kaspijskiem i tam oczekuje dalszych wypadków.

* **Kongres syonistów.** W Bazylei (w Szwajcaryi) odbywa się kongres syonistów, t. j. żydów-patryotów. Kongres mą przebieg poważny.

* **Senator polski w Ameryce** W senacie stanu Wisconsin zasiada od 4 lat p. Jan C. Kleczka, który obecnie, jak donosi tamtejszy „Kuryer Polski“, będzie kandydatem do ogólnego Kongresu Stanów Zjednoczonych. Podając tę wiadomość, wylicza „Kuryer Polski“ szereg bilów, które, jako wnioski senatora Kleczki, zostały przez senat stanu Wisconsin uchwalone i zyskały moc prawa. Pomiędzy niemi znajduje się „bil 21 S“, który jest ważny dla Polaków, zamieszkałych w owym stanie, gdyż reguluje prawo skarżenia o odszkodowanie w razie śmierci robotnika. Na mocy tego bilu, jeżeli człowiek przebywający w kraju a nieposiadający praw obywatelskich i którego rodzina znajduje się w starym kraju, zostanie zabity przy pracy z winy pracodawcy, rodzina po zmarłym ma prawo skarżyć o odszkodowanie i korzystać z tych samych praw i przywilejów, jakiemi cieszą się obywatele tego kraju. Przedtem w stanie Wisconsin prawo opiewało, że rodzina taka nie mogła skarżyć o odszkodowanie, jeżeli zabity nie był obywatelem Stanów Zjednoczonych. Stare prawo wyrządzało krzywdę wszystkim tym, którzy przybyli do Ameryki i zabici zostali, zanim stali się obywatelami. Wypadków takich było bardzo wiele pomiędzy Polakami. Obecnie dzięki temu prawu, krzywdy takiej nie będzie można wyrządzić nikomu.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Z Zagłębia. (Koresp.) W sprawie wizytacyi biskupiej w Zagłębiu otrzymujemy jeszcze jedną korespondencyę z prośbą o umieszczenie.

Ostatnie dni lipca były wielką radością dla nas maryawitów Zagłębia z powodu przybycia dwóch naszych Przewielebnych Biskupów Ojca Jakóba Próchniewskiego, wikarego generalnego i proboszcza Płocka i Warszawy, i Ojca Andrzeja Gołębiowskiego kustosza i proboszcza Łódzkiego i współredaktora „Maryawity“. Dnia 22 go w sobotę wieczorem zebrani licznie na placu parafialnym w Pogoni maryawici przywitali pierwszy raz wizytującego Zagłębie Przewielebnego Ojca Biskupa Jakóba Próchniewskiego, który przybył z Płocka w towarzystwie Wielebnego Ojca Macieja Czerwińskiego, pierwszego organizatora parafii maryawickiej w Sosnowcu. Członkowie zarządu podali chleb i sól na tacy.

Bezpośrednio po podróży Przewielebny Ojciec Biskup Próchniewski odprawił nieszpory i piękną wygłosił naukę.

Późnym wieczorem przybył z wizytacyi parafii Gniazdowo Przewielebny Ojciec Biskup M. Andrzej Gołębiowski.

Na drugi dzień, w niedzielę, o 9-ej rano dzieci maryawickie przystąpiły do pierwszej Komunii Św. na Mszy Św. odprawionej przez O. Macieja. Po Mszy Św. w krótkich, pełnych miłości, rad i przestróg słowach, O. Maciej miał do dziatwy przemowę. Poczem Przewielebny Ojciec Biskup Andrzej udał się z O. Maciejem na sumę, do Dąbrowy, a P. O. Biskup Jakób, po bierzmowaniu dzieci i starszych osób celebrował na placu przy prowizorycznym ołtarzu, przy udziale asysty z nas robociarzy sumę, po której miał wzniosłą naukę, zwracając uwagę na to, że owocność pracy społecznej wszystkich organizacyi zależy od posiadania w sobie ducha Bożego, od żywej wiary i miłości nieobłudnej. Liczne tłumy słuchały z zadowoleniem dźwięcznych i treściwych zdań Ojca Biskupa, gdzieniegdzie tylko za parkanem odzywały się półgłosy krytyki osób przeciwnego nam obozu. Wizytacya Sosnowca i Dąbrowy trwała trzy dni, w tym czasie wiele osób w rozmaitych godzinach przystąpiło do Bierzmowania.

W Sosnowcu dzieci z ochrony maryawickiej pod kierunkiem Siostry ochroniarki przystrojone odświetnie popisywały sie, jak mogły, przed OO. Biskupami śpiewem, deklamacyą, i dziecinną zabawą. Przy przybyciu i odjeździe Ojców Biskupów przygrywała orkiestra maryawicka, niedawno założona. Kiedy teraz przypominamy sobie te chwile radości i pracy apostolskiej Ojców Biskupów, to wyrywa się nam z głębi serca uczucie wdzięczności, które tu wyrażamy choć w tym tradycyjnym słowie „Niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci“ za wszystko Przewielebnym Ojcom Biskupom i tym, z polecenia których tu do nas Ojcowie przybyli.

Statystyka Kościoła holenderskiego.

„Oud Katoliek", organ Kościoła starokatolickiego w Holandyi, podaje statystykę wiernych tegoż Kościoła. Według tej statystyki w początkach 1910 r. do Kościoła Starokatolickiego w Holandyi należało 10082 wiernych. Według prowincyi, ludność bratniego nam Kościoła grupuje się w następujący sposób:

Północna Holandya	5425
Południowa „	2230
Utrecht	1939
Geldrya	361
Groninga	33
Drenthe	31
Północna Brabancya	21
Overijsel	14
Zelandya	14
Limburg	8
Fryzya	6

Kościoł holenderski podzielony jest na dwie dyecezye: archidyecezya Utrechcka i dyecezya Harlemska, i 23 parafie. Biskupów jest trzech.

Upały i Pożary.

W Królestwie. W Żernikach, o 12 wiorst od Płocka, spłonęły wszystkie zabudowania dworskie i cały tegoroczny sprzęt. Straty są ogromne.

W Dąbiu, w pow. kolskim, wynikł pożar, który przybrał rozmiary groźne. Wezwano na pomoc straże ogniowe z Uniejowa, Koła, Turku i Sompolna. Straże te przez całą noc walczyły ze strasznym żywiołem i wreszcie zdołano pożar umiejscowić. Mimo to spaliła się cała jedna ulica.

Ocalał całkowicie rynek, przy którym mieszczą się kościół, poczta, magistrat, szkoła i apteka.

Pożar powstał od pioruna, przy czem trzeba zaznaczyć, że kiedy w okolicy Dąbia padał wówczas rzęsisty deszcz, w samym Dąbiu nie spadła ani kropelka.

— Podług urzędowej statystyki w ciągu czerwca (st. st.) w Królestwie Polskiem było 519 pożarów, za które instytucya rządowa ubezpieczeń wzajemnych wypłaci pogorzelcom 413,000 rubli.

W r. 1910 liczba pożarów w czerwcu wynosiła 496, a straty 397,000 rubli.

Największa liczba pożarów była w czerwcu r. b. w gub. piotrkowskiej (76) i kieleckiej (71), największe zaś szkody pożary zrządziły w gub. lubelskiej (77,000 rb.), siedleckiej (76,000 rub.) i piotrkowskiej (68,000 rb.).

Bardzo niepomyślnie pod względem ogniowym przedstawia się lipiec, w którym były dni, kiedy poczta przynosiła wiadomości o pożarach na sumę do 200,000 rb.

W Cesarstwie. W Moskwie wybuchnął pożar w fabryce posadzek drewnianych Suchowa. W płomieniach zginął robotnik. Straty 40,000 rubli.

W W. Ks. Poznańskiem. Lasy majątku Lubostrów płoną, dotychczas stoi w ogniu 1,500 morgów starodrzewu.

W Niemczech. Dzień 14 b. m. był najupalniejszy. Było mnóstwo wypadków porażenia słonecznego.

Skutkiem upałów ilość osób kąpiących się w sąsiednich z Berlinem jeziorach dochodziła do 75,000 osób. Na otwartym Renie kąpało się 40,000. Kilka osób utonęło.

W dniu 14 b. m. zanotowano 20 wypadków porażenia słonecznego.

Z całych Niemiec nadchodzą liczne wiadomości o pożarach z powodu suszy.

W miejscowości Couxhaven płonie las rządowy. Olbrzymia przestrzeń lasu jest już zniszczona.

Pod Kolonią, na granicy prusko-belgijskiej, zapaliły się same przez się olbrzymie torfiska, od których zapalił się następnie las. Wysłane na ratunek wojsko bezsilnie walczy z rozszalałym żywiołem.

Pali się w Niemczech 50,000 morgów lasu.

KALENDARZYK.

Sierpień

19	Sobota	Maryana W.
20	**Niedziela**	*Jacka W.*
21	Poniedziałek	Joanny Fr.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.